Fragment relacji świadka historii



GABRIEL PATRZYKĄT

ur. 1943, Waldenburg (obecnie Wałbrzych)

Zakres terytorialny i czasowy	Dzierżoniów, 1981–1982

Działalność opozycyjna w czasie stanu wojennego

Przeżyliśmy tę niedzielę i zastanawialiśmy się, jaki opór będziemy organizować. Każdy w domu się zastanawiał, jak się później dowiedziałem. W poniedziałek idę na siódmą do pracy do OPiWRO (do Ośrodka Pomiarów i Wdrożeń Radiofonii Odbiorczej). Wychodzę z osiedla Błękitnego, patrzę: samochody wojskowe. Jadą samochody wojskowe i stanęły za przejściem blisko OPiWRO. Podniosła się plandeka. Patrzę: żołnierze ruscy z karabinami, z kałachami. Potem zaczęły się strajki i różne działania, jak na przykład sabotowanie zarządzeń, sprzyjających rządowi, „prawilnemu" rządowi w Warszawie, o tym żeby się nie gromadzić, żeby nie gadać o tych sprawach, żeby znaczków nie nosić, żeby oporników nie wklejać. To my na złość nosiliśmy te oporniki i różne znaczki. Później pomyślałem, że przydałaby się jakaś drukarenka. Znalazłem taką drukarenkę w sklepie dla dzieci. Wszystko było zaplombowane, pozamykane. Każdy pilnował tych drukarni i maszyn do pisania. Spotkaliśmy się w pięciu na działkach, tych przy drodze na Włóki. Nikt nie będzie podsłuchiwał, nikt nie będzie widział, że tutaj pięciu nas takich było. W altance jednego z nas zaczęliśmy medytować, co zrobić. Mówię: *Mam taką drukarenkę, można drukować hasła: „Nie bój się", „Nie poddaj się", „Noś opornik", czy inne różne rzeczy. Trochę tych rzeczy wydrukowałem.* Któryś powiedział, żebym nie trzymał tego w domu. – *No dobra* – mówię. – *To ja będę w piwnicy trzymać. Piwnica duża, dużo lokatorów.* Na drugi dzień przychodzę z pracy, a sąsiadka do żony mówi: *Byli tu jacyś, w piwnicy szukali.* Pobiegłem na dół w to miejsce: nie ma. Na działce było nas pięciu i jeden albo dwóch zdradziło. Pomyślałem: *Tak się już nie będzie działo. Z nimi już się nie zadaję.* Później jeszcze kilka razy wiozłem ulotki od Andrzeja Bartoszyńskiego, od Teofila Frankowskiego, a to do Ziębic, a to do Ząbkowic. Jeździłem po ulotki do Świdnicy, bo tam je drukowali i dawali nam. Raz jechałem z Andrzejem Bartoszyńskim gdzieś w okolice Ząbkowic. Wiózł nas jakiś człowiek fiatem 125p. Andrzej Bartoszyński, on był bohaterem, ogląda się i mówi: *O, jadą za nami. – Jak tyś to wywąchał? – Ja wiem, którzy to są.* Gdzieś ich zgubiliśmy. Przywieźliśmy ulotki. Przejął je człowiek z organizacji solidarnościowej i potem rozpowszechnił po mieście.

Data i miejsce nagrania	25 czerwca 2020, Dzierżoniów
Rozmawiał/a	Jadwiga Horanin
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami